

PAUza

Akademicka



Rok XVII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 722
pauza.krakow.pl

Kraków, 6 marca 2025
pau.krakow.pl



Biblioteka
Naukowa
PAU i PAW
w Krakowie



Primula chinensis, Tab. 644 (alb. 22, pl. 128)

MARZEC

					1 Dzień Przytulania Bibliotekarzy	2 Heleny, Pawła
3 Tycjana, Kunegundy	4 Kazimierza, Łucji	5 Fryderyka, Wacława	6 Róży, Wiktora	7 Pawła, Tomasza	8 Beaty, Stefana	9 Katarzyny, Franciszki
10 Cypriana, Marceliego	11 Konstantego, Sylwii	12 Bernarda, Grzegorza	13 Bożeny, Krystyny	14 Leona, Matyldy	15 Walne Zgromadzenie PAU	16 Izabeli, Hilarego
17 Zbigniewa, Patryka	18 Cyryla, Edwarda	19 Józefa, Bogdana	20 Eufemii, Klaudii	21 Benedykta, Lubomira	22 Bogusława, Katarzyny	23 Feliksa, Pelagii
24 Marka, Gabriela	25 Marii, Wierczysława	26 Teodora, Emanuela	27 Lidii, Ernesta	28 Anieli, Sykstusa	29 Wiktora, Eustachego	30 Amelii, Jana
31 Balbiny, Gwidona						

Czterdzieści lat temu, 10 marca 1985 r., miało miejsce wydarzenie, które co prawda odnotowały wszystkie agencje informacyjne, ale nie zrobiło na nikim większego wrażenia. Tymczasem wiemy dzisiaj, że rozpoczęło ono dramatyczną zmianę w historii Polski, Europy, a nawet świata. W tym dniu bowiem zmarł, po roku rządów, Sekretarz Generalny KPZR Konstantin Czernienko. Już następnego dnia po jego śmierci otworzyła się droga do wyboru na to stanowisko Michaiła Gorbaczowa.

Poniżej zamieszczamy tekst profesora Andrzeja Kastorego, przypominający ten ciekawy okres.

Redakcja

* * *

Imperium w kryzysie

Michaił Gorbaczow w swoich wspomnieniach zauważył: *W ciągu niecałych trzech lat w ZSRR jeden po drugim zmarli trzej sekretarze generalni... W tym wszystkim był jakiś symbol. Umierał system, jego zastygła, starcza krew już nie miała sił witalnych*¹.

Sekretarza Generalnego Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego wybierano spośród członków Biura Politycznego, a średnia wieku w tym gremium przekraczała wówczas 70 lat. Zgony nie były więc czymś zaskakującym, ale zmiany na stanowisku Sekretarza Generalnego miały znaczenie dla stabilności systemu.

10 listopada 1982 r. po 18 latach rządów zmarł Leonid Breżniew. Jego następcą został liczący 68 lat Jurij Andropow. W 1956 r. był sowieckim ambasadorem na Węgrzech. Rola, jaką odegrał w tłumieniu węgierskiego powstania, przyspieszyła jego karierę. W 1967 r. stanął na czele KGB, zajmując kluczowe stanowisko wśród sowieckich elit, co w 1982 r. ułatwiło jego wybór na stanowisko Sekretarza Generalnego. Wyprzedził przy tym Konstantina Czernienkę, uznawanego dotąd za pewnego sukcesora Breżniewa.

Andropow zdawał się zwolennikiem reform, w tym ostrożnej decentralizacji. Wprowadził wiele zmian na stanowiskach partyjnych, wspierając młodszych działaczy, w tym Michaiła Gorbaczowa i Nikołaja Ryżkowa. Napotkał jednak na opór struktur biurokratycznych, niezainteresowanych zmianami. Poza tym wielu polityków nie chciało się zbytnio angażować po jego stronie, wiedzieli bowiem, że jest człowiekiem ciężko chorym.

Spadek po Breżniewie był tragiczny. Od grudnia 1979 r. trwała sowiecka interwencja w Afganistanie. Ogłoszenie w Polsce stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. nie wyeliminowało źródeł kryzysu w tym kraju, wpłynęło natomiast fatalnie na amerykańsko-sowieckie stosunki.

Dla Związku Sowieckiego niezwykle obciążające były koszty zbrojeń. Jego produkt narodowy brutto stanowił około połowy produktu narodowego Stanów Zjednoczonych. Wydatki militarne, *ten moloch* – jak pisał Gorbaczow – *pochłaniał wszystko, co osiągnęliśmy kosztem ogromnego wysiłku*². Chcąc nadążyć za amerykańskimi zbrojeniami, Rosjanie przeznaczali na cele militarne około 20% PNB. Wydatki na zbrojenia na przełomie lat 70. i 80. rosły dwa razy szybciej niż narodowy produkt. Przyczynił się do tego irytujący Amerykanów i Brytyjczyków wzrost rosyjskich wydatków na flotę wojenną. Ogłoszona przez prezydenta Ronalda Reagana w 1983 r. „inicjatywa obrony strategicznej”, przewidująca budowę skomplikowanego systemu obrony antyrakietowej, stworzyła dodatkowe wyzwanie dla sowieckiej gospodarki. Wyścig zbrojeń nabierał tempa. 1 września 1983 r. sowieckie myśliwce na Dalekim Wschodzie zestrzeliły lecący z Nowego Jorku do Seulu południowokoreański samolot pasażerski z 269 pasażerami na pokładzie. Ten akt ułatwił rozmieszczenie w Europie Zachodniej amerykańskich rakiet krótkiego i dalekiego zasięgu.

W lutym 1984 r. zmarł Andropow, na jego miejsce wybrano liczącego 72 lata Konstantina Czernienkę. Ten wybór przyjęty został przez aparat partyjny z zadowoleniem. Wiek i stan zdrowia

nowego sekretarza wskazywały, że jest to wybór przejściowy. Czernienko skoncentrował swoje wysiłki na umacnianiu własnej pozycji w kierownictwie partii i przeciwdziałaniu rosnącemu wpływom Michaiła Gorbaczowa i innych zwolenników reform. Najpoważniejszym problemem był jednak stan zdrowia Sekretarza Generalnego. Podobnie jak u schyłku rządów Breżniewa administracja kremlowska zmuszona została do wzmożenia wysiłków medycznych i kosmetycznych celem ukrycia stanu zdrowia Sekretarza Generalnego.

Tymczasem problem usprawnienia sowieckiej gospodarki stawał się coraz bardziej palący. Stany Zjednoczone zaostrzyły kontrolę eksportu nowoczesnych technologii do Związku Sowieckiego, zarówno bezpośrednio, jak i poprzez kraje trzecie. Do zwolenników reform zaczęła dołączać generacja, świadoma konieczności stawienia czoła Stanom Zjednoczonym.

Czernienko zmarł 10 marca 1985 r. Nazajutrz dokonano wyboru nowego sekretarza. Żadna z frakcji nie miała wyraźnej przewagi. O kandydaturze Gorbaczowa zadecydował głos wieloletniego ministra spraw zagranicznych Andrieja Gromyki. Grono starców desygnowało na stanowisko Sekretarza Generalnego 54-letniego Gorbaczowa.

Gorbaczow, przyjmując 11 marca to stanowisko, był przekonany o konieczności reform. Nie miał jednak ekipy, z którą mógłby reformę przeprowadzić. Pierwszy jej zarys przedstawiono na posiedzeniu Komitetu Centralnego 28 kwietnia 1985 r. To właśnie wówczas w swoim referacie Gorbaczow użył terminów: *pierestrojka, głasność, uskorienie*, czyli: przebudowa, jawność, przyspieszenie. Zasada *głasności* upoważniała do swobodnego wyrażania opinii, *pierestrojka* zapowiadała przebudowę życia gospodarczego, nowe inwestycje w przemyśle i import nowoczesnych technologii, finansowany dzięki eksportowi surowców energetycznych. Tymczasem pomiędzy rokiem 1986 a 1989 ich ceny zaczęły radykalnie spadać, co załamało plany. Symbolem *głasności* była zgoda na opublikowanie dzieł Aleksandra Sołżenicyna. Przypominało to społeczeństwu bezmiar zbrodni epoki stalinowskiej. Ujawnienie, za jaką cenę utworzono system nieskuteczny, utrzymujący niezwykle niski poziom życia, przy jednoczesnym pozbawieniu obywateli wolności osobistych, musiało wywołać szok wśród milionów ludzi. Tak uruchomiony proces doprowadził do ożywienia społeczeństwa i nasilenia tendencji niepodległościowych wśród narodów Związku Sowieckiego i państw sowieckiego bloku. Wybrany w 1989 r. Zjazd Delegatów Ludowych przyjął deklarację mówiącą, że Związek Sowiecki nie będzie ingerować w wewnętrzne sprawy sojuszników, kładąc w ten sposób kres osławionej doktrynie Breżniewa z 1968 r.³

Reformy Gorbaczowa w swoim zamyśle na pewno miały ratować pogrążone w kryzysie państwo sowieckie, ale *zastygła, starcza krew* już nie miała sił witalnych, by przyjąć lekarstwo. Państwo w dotychczasowych strukturach było już nie do uratowania. Jego słabość obnażyła katastrofa w Czarnobylu w 1986 r., a skuteczność dowodzenia obroną przeciwlotniczą rok później ujawniło lądowanie na Placu Czerwonym Cessny 172, pilotowanej przez dziewiętnastoletniego Niemca Mathiasa Rusta.

ANDRZEJ KASTORY

¹ Michaił Gorbaczow, *Sam ze wspomnieniami*, Warszawa 2014, s. 252.

² Ibidem, s.190.

³ Anna Jach, *Wpływ głasności na narodziny nowej kultury politycznej i społeczną aktywność obywateli ZSRR w drugiej połowie lat 80. XX wieku*, Kraków 2014.

Trzeci wierzchołek trójkąta

Pozwolą Państwo, że najpierw dokonam deszyfracji tego zagadkowego tytułu. Ponieważ lubimy, a być może środowisko naukowe ma ku temu szczególną predylekcję, różnego typu hierarchie i klasyfikacje, więc wyjaśniam, że idzie o nieformalne usytuowanie instytucji naukowych w Polsce. Do gigantów, czyli Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, dodaje się czasem – właśnie jako ów trzeci wierzchołek trójkąta – Towarzystwo Naukowe Warszawskie. Można się z takim podejściem zgadzać lub nie, ale nie da się zaprzeczyć, że mamy do czynienia z najstarszym polskim towarzystwem naukowym. Jego początki sięgają – przypomnijmy – roku 1800. Ponieważ tematem tych uwag jest dzisiejsza kondycja TNW, więc nie będziemy się zbyt głęboko zanurzać w historię, ale tych wydarzeń z przeszłości pominąć się całkiem nie da, gdyż warunkują one dzisiejszy stan towarzystwa. Mówiąc w największym skrócie, miało ono przez ostatnie 200 lat z okładem zazwyczaj pod górkę.

O utworzeniu jakiejś akademii nauk zamyślał już ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski, ale zawierucha historii mu to uniemożliwiła. W roku 1800 udało się jednak zdobyć akceptację niezbyt życzliwego rządu pruskiego i utworzyć Warszawskie Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk lub krócej Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Było to wydarzenie niezwyklej wagi, oto nauka polska otwierała nowy etap rozwoju, na miejsce mecenatu dworskiego czy kościelnego pojawiła się organizacja społeczna z jasno sformułowanymi celami działania. Warto podkreślić, że wśród tych celów była aktywność dla społeczeństwa, ale bez udziału polityki. Nauka w pojmowaniu przywódców towarzystwa – spośród kilku szlachetnych postaci wymieńmy tylko Stanisława Staszica – miała przynosić konkretne efekty, ale być też szkołą służby obywatelskiej. Organizowano wiele prelekcji dla licznej publiczności, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem.

Upadek powstania listopadowego oznaczał również kres działalności TPN, zostało ono zlikwidowane, podobnie jak Uniwersytet Warszawski. Drugie narodziny towarzystwa nastąpiły w 1907 roku, ale już pod nazwą Towarzystwo Naukowe Warszawskie, w sławnym Pałacu Staszica, w którym rezyduje do dzisiaj. TNW miało zająć się – jak głosił statut – „rozwijaniem i popieraniem badań we wszystkich gałęziach wiedzy oraz ogłaszaniem dzieł naukowych w języku polskim”.

Utworzenie PAN w miejsce PAU i TNW oraz formalne rozwiązanie TNW w 1952 roku do dzisiaj stanowią krwawiącą ranę w dziejach towarzystwa. Po jego reaktywacji w roku 1981 TNW funkcjonuje do dzisiaj, ale wieloletnie zabiegi o uznanie ciągłości działania od 1952 roku oraz o zwrot majątku przejętego przez PAN nie znalazły uznania w oczach sądu.

Z jakimi największymi problemami boryka się dzisiaj TNW? Są one podobne do tych bolączek, które trapią cały obszar społecznego ruchu naukowego. Musimy jednak pamiętać, iż mamy tu do czynienia z organizacją skupiającą obecnie ok. 430 uczonych, wybitnych specjalistów, zrzeszonych w VI wydziałach. Główna działalność statutowa, czyli „popieranie i rozwijanie badań naukowych we wszystkich gałęziach wiedzy”, realizowana jest z dobrym skutkiem, odbywa się sporo spotkań, prelekcji, konferencji, chociaż oczywiście nie wszystkie wydziały wykazują się podobną aktywnością. TNW stara się na bieżąco reagować na wiele zjawisk w życiu społecznym i naukowym, włączając się w krwiociąg życia publicznego. Przykładem debata o feminitywach jako zjawisku bulwersującym opinię publiczną i wywołującym gorące spory, która postawiła pewne diagnozy. Tradycją też

stało się organizowanie już od lat „Wykładów Noblowskich”, prelekcji poświęconych aktualnym laureatom tego prestiżowego wyróżnienia oraz ich dorobkowi.

TNW próbuje wydobyć się z jaskini uczonych gabinetowych i wypowiada w różnych ważnych kwestiach, które wpływają na stan i kondycję nauki polskiej. Wyjątkową aktywność wykazało przy powoływaniu Akademii Kopernikańskiej, które było bardzo niedobrym przykładem dialogu rządu z uczonymi i lekceważenia tego środowiska. Podobnie zajęta zdecydowane stanowisko w kwestii tzw. reformy PAN, która w drastyczny sposób miała ograniczyć autonomię świata nauki. TNW ma za sobą ponad 200 lat walki o naukę wolną i stojącą w służbie społeczeństwa i dlatego ma szczególny mandat by się wypowiadać w tej materii.

Przy drastycznym braku środków w budżecie na uprawianie nauki warto przynajmniej służyć dobrą radą i wierzyć, że władze się tym zainteresują. Jedną z takich inicjatyw była przygotowana przez TNW ankieta o stanie nauki polskiej, która miała za zadanie nie tylko dokonanie diagnozy sytuacji, ale również wskazanie pewnych rozwiązań naprawczych. Często nie wymagają one wielkich nakładów i polegają na lepszych koncepcjach organizacyjnych. Wyniki tej ankiety zostały opublikowane w Roczniku Towarzystwa Naukowego Warszawskiego za rok 2021. Warto dodać, że to czasopismo o wieloletniej tradycji może stanowić powód do dumy, ukazuje się regularnie i oprócz wiadomości z życia TNW zawiera też artykuły problemowe o bardzo szerokim zakresie.

Zaangażowaniu w sprawy wielkie towarzyszy oczywiście troska o poszerzenie i udoskonalenie działalności. Nie jest to łatwe przy chronicznych kłopotach finansowych. Głównym źródłem przychodów towarzystwa są składki członkowskie, ale ciągle pojawiają się pomysły jakichś zewnętrznych dotacji czy udziału w grantach. Rozważane są koncepcje wyjścia – w rozsądnych granicach – poza środowisko stricte naukowe. Wśród wielu wymieńmy propozycję nawiązania współpracy z organizacjami pracodawców czy Związkiem Banków Polskich. Jednocześnie od kilku lat trwa w TNW dyskusja na temat połuźnienia formalnego gorsetu przynależności do tej wspaniałej instytucji. Oczywiście nie podważa się konieczności opinii członków wprowadzających, ale otworzono furtkę umożliwiającą wejście w skład członków osobom bez habilitacji, które wykazują się wybitnymi zaletami. Jest to nawiązanie do czasów pionierskich Stanisława Staszica, gdy w towarzystwie funkcjonowali ludzie aktywni z środowisk ówczesnego biznesu.

O tym jednym z ojców założycieli TNW pamięta, ostatnio przeprowadzono renowację nagrobka Stanisława Staszica, znajdującego się na cmentarzu na Bielanach w Warszawie. Ponieważ wiązały się z tym dość spore koszty, Prezydium TNW, odwołując się do ofiarności i szacunku dla historii i tradycji, zorganizowało wśród członków kwestę na ten szczytny cel. Zakończyła się ona pomyślnie! Ponieważ w przyszłym roku przypada 200-lecie śmierci Stanisława Staszica, TNW podjęło starania, aby Senat Rzeczypospolitej uznał rok 2026 Rokiem Stanisława Staszica.

Wiadomo, jaka jest sytuacja społecznych towarzystw naukowych, w TNW nikt nie ma złudzeń, że się nagle poprawi i władze pochylą się nad tym problemem. Tak się jednak składa, że TNW jest „pacjentem” po kilku śmierciach „kliniknych”, zahartowanym w bojach. Pozostaje robić swoje i trwać jak Ślimak na placówce. I to właśnie staramy się czynić.

WOJCIECH IWAŃCZAK

Wiceprezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego

OM, ON, czy A?

Fizyk wymądrza się o języku

Zauważyłem ostatnio, podobnie jak – zapewne – wielu czytelników, charakterystyczną zmianę w mówionej wersji języka polskiego. Otóż zamiast samogłoski „ą” coraz powszechniej mówi się „om” (lub „on”). Zamiast „pomocą” słyszymy „pomocom”, zamiast „gorące” słyszymy „goronce”. Podobnie samogłoska „ę” jest coraz częściej zastępowana przez „en” lub po prostu „e”. Słyszemy „pendzel” zamiast „pędzel” lub „prosze” zamiast „proszę”.

Moje ucho toleruje tego rodzaju zamianę w środku słowa, ale irytuje mnie, gdy słyszę „wolnościom” zamiast „wolnością” albo „przygodom” zamiast „przygodą”. Zwłaszcza, gdy mówią tak dziennikarze, którzy – w zasadzie – powinni być strażnikami poprawnej polszczyzny. Niemniej zdaję sobie sprawę, że jestem na przegranej pozycji i po pewnym czasie ten sposób wymowy sam uznaję za normalny i przestanie mnie on razić. Reguły języka są bowiem zmienne i ustalenie demokratycznie przez większość użytkowników. Co więcej, niedawno uświadomiłem sobie, że już raz w moim (prawda, że dość długim) życiu byłem świadkiem analogicznej zmiany. Pamiętam, że w dzieciństwie uczono mnie rozróżniać wymowę „ł” i „u”. „Łatwy” brzmiało inaczej niż „uatwy”, a „błogosławiony” inaczej niż „buogosuawiony”. Czy teraz gdy „ł” jest już niemal wszędzie zastąpione przez „u”, ktoś jeszcze o tym pamięta? A przecież dla moich rodziców to była ważna sprawa.

Trzeba przyznać, że poprawne wymówienie „ł” jest znacznie trudniejsze niż „u”, więc trudno się dziwić tej zmianie, jako że język zazwyczaj dąży do uproszczeń. Zaszła ona zresztą tak daleko, że w tej chwili poprawna wymowa „ł” wydaje się nieco sztuczna, a może nawet pretensjonalna. Ewentualnie zdradzająca pochodzenie z kresów. Ewidentnie w tym miejscu język mówiony zmienił się radykalnie w ciągu ostatnich kilkadziesiąt lat.

Czy to samo czeka samogłoski „ą” i „ę”? Możliwe, chociaż nie wydaje mi się, żeby „ą” było trudniejsze do wypowiedzenia niż „on” lub „om”, a „ę” trudniejsze niż „en”. Więc ten czynnik chyba nie będzie miał takiego znaczenia i w tym przypadku zmiana jest mniej pewna. Swoją drogą, ciekawe jakie są jej przyczyny. Może to wpływ regionalnych odmian języka? W każdym razie tak jak przyzwyczailiśmy się do zamiany „ł” na „u”, zapewne przyzwyczailiśmy się również do zaniku samogłosek „ą” i „ę”. Można też spekulować, czy pociągnie to za sobą zmiany w ortografii. Chyba niekoniecznie, bo przykład „ł” i „u” wskazuje, że ortografia jest bardziej oporna na zmiany.

Mnie zanik „ę” i „ą” smuci i trudno mi się do niego przyzwyczaić. Pewnie jednak już teraz jestem w mniejszości, a za chwilę tacy jak ja znikną lub zmienią zdanie.

Skoro już bezczelnie wkroczyłem w sprawę, o których wiem mniej niż nic, będę brnął dalej i spróbuję dotknąć jeszcze jednej, znacznie bardziej drastycznej zmiany języka, która bywa (teraz, przyznaję, coraz rzadziej) tematem sporów wśród moich znajomych i przyjaciół.

Wszystko wskazuje bowiem na to, że radykalne zmiany czekają nas również w słownictwie. Nie chodzi mi o wszechobecne anglicyzmy, których zresztą nie uważam za wielkie zło, przynajmniej dopóki nie wypierają całkowicie polskich odpowiedników. To zresztą kontrowersyjny problem, wart osobnej dyskusji, do której może będzie jeszcze okazja kiedyś powrócić.

Tutaj chciałbym odnieść się do zachodzącej na naszych oczach zmiany charakteru pewnych polskich słów. Słów które tradycyjnie były (i wciąż są) uważane za wulgarne lub obsceniczne. Naturalnie nie są to słowa nowe, były one od dawna dość powszechnie stosowane np. dla wyrażenia emocji, lub w słowniku młodzieżowym i to nawet wśród młodzieży z tzw. dobrych domów. Ale kiedyś (np. w moich czasach szkolnych) były używane tylko we własnym gronie i nigdy w obecności dorosłych (chyba że przez nieuwagę). Były więc traktowane jako coś niewłaściwego, chociaż z pewnością użytecznego do wyrażania emocji lub po prostu przynależności do określonego środowiska. I, o ile mi wiadomo, jedynie w „męskim” towarzystwie.

Dzisiaj sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Sądząc z tego co słyszę np. w komunikacji miejskiej, dla młodych ludzi (myślę głównie o młodzieży szkolnej) słowa te stały się najzupełniej normalne, są wypowiedziane bez żadnej emfazy czy złości i bez najmniejszego zażenowania. Po prostu powszedniały i znormalniały. Używają ich zarówno chłopcy jak i dziewczyny. Trudno więc wykluczyć, że dla następnego pokolenia (czyli dzieci dzisiejszych uczniów) słowa te (a przynajmniej niektóre z nich) przestaną być wulgarne. Wszak następne pokolenie wyrośnie w domach, gdzie słowa takie będą zapewne w codziennym, normalnym użyciu. Konserwatyści podniosą alarm, ale profesjonalni badacze języka przyjmą, jak zwykle, tę zmianę do wiadomości i w rezultacie przyszłe słowniki języka polskiego umieszczą te słowa w głównym wydaniu, zamiast w *Słowniku przekleństw i wulgaryzmów*. I tak sprawa zostanie zamknięta.

Niewątpliwie lingwiści znają, jak sądzę, wiele przykładów podobnej historycznej przemiany znaczenia słów. Ja zapamiętałem tylko historię słowa „kiep”, które kiedyś było obsceniczne, a obecnie może ewentualnie być lekko obraźliwe, ale na pewno nie jest wulgarne, na co jasno wskazuje nazwisko głównego bohatera znanego serialu. Swoją drogą, ciekawe, które znaczenie tego słowa miał na myśli Sienkiewicz, wkładając w usta Zagłoby zdanie „Jakaś głowa kiepska – musi być z Witebska”. Podejrzewam, że raczej to starsze.

Znaczenie i charakter słów zmieniają się więc i trzeba się będzie pogodzić z tym, że duża część dzisiejszych wulgaryzmów przestanie należeć do tego zbioru. Toteż przypuszczam, że moim prawnukom nie pozostanie nic innego, jak tylko wymyślić, lub zaadaptować z innych języków, nowe wulgarne słowa, pozwalające wyrazić frustrację lub choćby swoją odrębność od świata dorosłych (czyli moich wnuków). Nie mam wątpliwości, że potrafią i z entuzjazmem zechcą to zrobić, poważnie wzbogacając tym samym nasz piękny polski język.

ANDRZEJ BIAŁAS

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy;

Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.